

- Autor: **Joe Alex**
- Tytuł: **Cicha jak ostatnie tchnienie**
- Wydawnictwo: Epoka
- Seria:
- Rok wydania: 1991
- Nakład:
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)
- Recenzja: 22/2011

[LINK Recenzja Arkadiusza Błaszczyka](#)

[LINK Recenzja Doroty Samborskiej](#)



### **Choć burza huczy wkoło nas.....**

Absolutnie zgadzam się z koleżanką Iwoną Mejzą w jej ocenie twórczości Joe Aleksa i również nie wstydzę się przyznać, że po prostu uwielbiam Go, za wszystko co uczynił dla miłośników powieści kryminalnych. Bezwzględnie zasługuje On na zainteresowanie MOrdu, nie tylko w kompleksowej ocenie jego twórczości. Uważam, że każda jego książka jest jak perełeczka w naszym życiu, i każda zasługuje na osobną recenzję. A zatem, do dzieła!

Dla mnie osobiście dużym zaskoczeniem było odkrycie całkiem nowej powieści Joe Aleksa, o której nigdy dotychczas nie słyszałam. Na swoje usprawiedliwienie mogę mieć tylko to, że w chwili kiedy książka ta (mam na myśli właśnie powieść "Cicha jak ostatnie tchnienie") została wydana i wchodziła na rynki księgarskie (czyli 1991 r.) ja przebywałam chwilowo poza granicami, a po powrocie moje życie zawodowe (a raczej jego brak) i osobiste było tak pogmatwane, że nie zajmowałam się w ogóle nowościami na rynku literatury. Żyłam, niestety czymś zupełnie innym. Dlatego wielkim przeżyciem było dla mnie przeczytanie jakiejś książki Joe Aleksa po raz pierwszy. Połknęłam ją w jedno popołudnie i nie rozczarowałam się. Oto powraca Joe Alex, genialny detektyw -- amator, chociaż nie w swoim najlepszym wydaniu ale jednak jak zwykle intrygujący i niezrównany w walce z nawet najgenialniejszymi przestępcami.

Akcja toczy się w starym, średniowiecznym zamczysku (historia to konik autora i często odgrywa niebagatelną rolę w jego książkach), a bohaterami są osoby z najwyższej "półki" społecznej -- znani pisarze, arystokraci, członkowie rządu. Wszyscy są gośćmi zaproszonymi do zamku na niewielką, kameralną uroczystość, i wszyscy biorą udział w tajemniczym konkursie -- mają w jak najkrótszym czasie odnaleźć zwłoki młodej kobiety, zamordowanej w tym miejscu przez zazdrosnego małżonka. Legenda głosi, że zwłok jej nigdy nie odnaleziono, a położenie zamku na skalnym urwisku, odciętym od świata, z zakratowanymi oknami, wyklucza możliwość wyrzucenia ciała po prostu do morza, aby zaginęły po wsze czasy. Oczywiście, nasi bohaterowie nie mają odnaleźć prawdziwych zwłok (to by było zbyt piękne), ale, kierując się zagadkowymi wskazówkami, odnaleźć jedną z uczestniczek przedstawienia, odgrywającą rolę zamordowanej Ewy de Vere. Atmosferę grozy i niesamowitości podkreśla jeszcze szalejący na morzu sztorm, ulewa, gromy i błyskawice. Dochodzi do prawdziwego morderstwa, jest trup, miejsce zbrodni, ale...Jak zwykle u Joe Aleksa sytuacja jest patowa -- nikt, absolutnie nikt nie mógł popełnić tej zbrodni, wszyscy podejrzani nawzajem dają sobie alibi. I tu do głosu dochodzi ponownie geniusz detektywa i pisarza -- Alex jakimś szóstym, siódmym czy ósmym już zmysłem dostrzega szczegóły, które umykają innym (również czytelnikowi). Mało tego -- on potrafi nie tylko dostrzec, ale również skojarzyć i zinterpretować poszczególne fakty i w końcu wskazać mordercę. To wszystko jest tak proste, logiczne, a jednocześnie niedostrzegalne dla zwykłego śmiertelnika, że po prostu -- genialne.

Na pewno czytaliśmy wcześniej lepsze książki tego autora, ta plasuje się gdzieś w połowie listy rankingowej, gdzieś bliżej końca, ale i tak jest godna polecenia. Odnajdujemy tu wszystkie charakterystyczne cechy pisarstwa Aleksa -- ciekawe i niejednoznaczne postacie, wspaniała, pełna duchów i niesamowitości atmosfera, budzące grozę opisy zamku, intrygujące i zmuszające do myślenia konkursowe wskazówki i, oczywiście, świetnie skonstruowana historia kryminalna. To wszystko wielkie zalety tej książki. Szkoda jednak, że autor wiele rzeczy potraktował jak gdyby skrótowo, wielu wątków nie rozwinął. Już mu się nie chciało?

Swoją drogą, bardzo jestem ciekawa, co by było, gdyby Maciej Słomczyński naprawdę chciał popełnić morderstwo? Przecież tej zagadki na pewno nie rozwiązałby Joe Alex..... i zapewne nikt inny.